

Męka człowieka, męka Chrystusa

Jeszcze raz zostaliśmy dogłębnie zranieni druzgocącym wydarzeniem. Tak druzgocącym, że trudno uchylić się od pytania o jego znaczenie, tak bardzo przewyższa naszą zdolność zrozumienia.

Kwestia jest tak radykalna jak i niewygodna. Nie możemy próbować pośpiesznie jej zamknąć, chcieć przewrócić stronę i szybko zapomnieć. To nierozumne pozostawać więźniami emocjonalności, która dusi nas, a tym bardziej przesuwac uwagę na możliwych odpowiedzialnych za te wydarzenia.

Nieskończone miłosierdzie, które potwierdziło się w tych dniach jako spontaniczny ruch, i które będzie niezbędne zwłaszcza w najbliższych miesiącach, kiedy najbardziej będzie potrzeba pomoc, oznacza, że zapomnienie nie jest jedyną drogą. A jednak również to poruszenie nie jest w stanie wyczerpać naglącej konieczności postawienia pytania, wzbudzonej przez doświadczenie naszej niemocy wobec trzęsienia ziemi.

Wydarzenia takie jak to stawiają nas wobec tajemnicy istnienia, prowokując nasz rozum i ludzką wolność. Zmarnowanie okazji do patrzenia wprost na to pozostawiłoby nas jeszcze bardziej zagubionymi i sceptycznymi. Ale by stać wobec tajemnicy istnienia potrzebujemy czegoś więcej niż nasza, bardzo zresztą słuszna, solidarność. Nie damy rady sami.

Towarzystwo Chrystusa – które stoi u źródła miłości do człowieka obecnej w naszym narodzie – objawia się w historii jeszcze raz w decydujący sposób: towarzystwo, które nadaje sens życiu i śmierci, ofiarom, tym, którzy przeżyli i nam samym, i podtrzymuje nadzieję.

Bliskość Wielkanocy ukazuje się zatem w nowym świetle. „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wydał, jakże nie miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8, 32).

Komunia i Wyzwolenie